

Kto wie wreszcie?

Żniwa! Przebakowaliśmy o nich zeszłej jesieni w czasie kampanii siewnej, coś nieco wspominaliśmy na wiosnę! Wśród tego beztróskiego napomykania, żniwa rzeczywiście nadeszły. Wiemy o tym ponad wszelką wątpliwość. Wysoko bowiem świeci słońce, zboże żółci się na polach i, Boże nie daj, może się nawet przeżółcić.

I gdyby kogokolwiek korekta ta sprawa, albo gdyby szukał wyjaśnień lub — co jeszcze dziwniejsze — chciał wziąć w akcji żniwnej udział — do kogo ma się zwrócić?

Władzom w Łodzi bardzo mało w tej sprawie wiadomo, samopomoc chłopska, której przysłano do dyspozycji kilkuset żołnierzy, zagubiła się w domyślach, gdzie ich właściwie rozelać. To nie są żarty, to niestety fakty.

Być może, że kwestia żniw jest u nas dostatecznie prosta, aby była sama w sobie rozwiązalna. Chłopi są od tego, żeby siał i zbierać — i bez pańskich sentymentów dadzą sobie radę. Lecz sądzę, że nie jest tak dobrze. Na wsi nie ma koni. A są przecież gospodarstwa wdownie i gospodarstwa, których głowy rodzin znajdują się w wojsku. Chcielibyśmy wiedzieć, co przedsięwzięto, aby im pomóc w czasie pierwszych, powojennych żniw?

Rozkaz Naczelnego Dowództwa W. P. wzywa wojsko do wzięcia udziału w akcji żniwnej. Na Pomorzu Zachodnim, na Mazurach i w Warmii przybyłe oddziały remontują żniwiarki, ostrzą kosy. Jeszcze przecież nie zupełnie odpočęły po walkach o Odrę i Berlin. Lecz, obywatelu, jakże to długo Wojsko Polskie będzie za nas wojować, orać i kosić? Jak długo my będziemy jedynie dyskutować, krytykować, narzekać?

Wiem, że znalazłby się ten i ów, kto chciałby jakoś pomóc przy żniwach. Ale kiedy, gdzie i w jaki sposób — kto to wie?

Wojewoda Pomorza Zachodniego wydał rozporządzenie o mobilizacji sił roboczych na czas akcji żniwnej. Mało tego — wraz z urzędnikami zgłosił akces przystąpienia do nich osobście.

Być może ten i ów pośmieje się z sentymentalnego gestu. Wiadomo, że osobisty udział ob. wojewody, kwestii żniw nie przesądzi. Lecz nie o to chodzi. Chodzi o ludzki stosunek do spraw ważnych. Może to nawet sentymentalizm, lecz ileż to razy w czasie wojny ten element duszy ludzkiej prowadził do zwycięstwa.

Trudno jest w tej chwili przekonywać, udowodnić, że żniwa są kwestią ważną, że sprawa takiego czy innego rozwiązania ich, to kwestia wagi państwowej. Nie ulega wątpliwości, że za każdy pozostawiony na polu kłos społeczeństwo winić będzie miejscowe władze, związki i instytucje. Odpowiedzialność społeczeństwa znacznie się dopiero wtedy stanie ono wpoprzek zarządzeniom władzy. Jak do tej chwili, przynajmniej na naszym odcinku, zarządzeń takich nie mamy, a jeśli są — to gdzie się je ukrywa — bo nikt o nich nie wie.

— Kto wie wreszcie — pytamy — jak będzie zorganizowana u nas akcja żniwna, aby pola nie osiały się przedwcześnie żytem wysypanym z kłosów.

ZOFIA DRÓZDZ.

VIII sesja KRN trwa**„O suwerenność gospodarczą będziemy się bić“**

(Przemówienie Min. Przemysłu Minca)

Źródło naszej siły

Po uchwaleniu wotum zaufania dla Rządu na trybunę mówców wstępuje Minister Przemysłu ob. Minca, który podkreśla na wstępie, że obecna sesja KRN przeszła pod znakiem bilansowania tych niewątpliwych i niezaprzeczalnych sukcesów politycznych, jakie miały miejsce od 22 lipca 1944 r. do 22 lipca 1945 r.

W dyskusji jeden z przedmówców uważał za słuszne — mówi Minister — przeprowadzić rozróżnienie między sukcesami osiągniętymi w dziedzinie polityki i między prawie zupełnym brakiem osiągnięć i sukcesów w polityce gospodarczej. Minister uważa to zdanie za błędne i fałszywe. Wystarczy wyobrazić sobie na chwilę, że nie mieliśmy tych osiągnięć gospodarczych, jakie mamy obecnie, że nie uruchomilibyśmy przemysłu, że mamy w kraju setki tysięcy bezrobotnych i głodnych ludzi, że nie ruszylibyśmy z miejsca transportu, że miasta nasze oderwane są jedno od drugiego, że nie zorganizowaliśmy zrzębów aprowizacji i nie odbudowaliśmy handlu. Wystar-

czy wyobrazić sobie to na chwilę i zapytać się, czy przy takim stanie rzeczy, przy takim chaosie i bezładzie gospodarczym mielibyśmy te sukcesy polityczne, któreśmy osiągnęli, czy moglibyśmy dzień 22 lipca święcić jako dzień triumfu naszej linii politycznej i gospodarczej.

W dyskusji — zdaniem Ministra — przebiły się nuty ostrej krytyki. To że w naszym współczesnym parlamencie, uznając słuszność naszej ogólnej linii politycznej i gospodarczej krytykuje się jednocześnie wykonanie tej linii w praktyce i w terenie. Minister uważa za źródło naszej siły. Rząd krytyki się nie boi, chce krytyki i o nią prosi. Krytyka i szybka reakcja Rządu na tę krytykę — oto nasza zasada i perspektywa naszych dalszych sukcesów.

Gen komercyjnych znieść nie można

Dalej mówca porusza zagadnienie t. zw. cen komercyjnych, które wielokrotnie były poruszane z trybuny. Fakt jest, że w przemyśle istnieją dwie ceny, ceny sżywne i ceny komercyjne tak, jak faktem jest, że

w całym naszym życiu gospodarczym istnieją dwie ceny, zwłaszcza jeśli chodzi o wieś. Trzeba bowiem stwierdzić jasno i wyraźnie, że chłop nasz część swoich towarów oddaje Państwu po cenie sżywnej, a drugą część i to bardzo znaczną, sprzedaje po cenie rynkowej. Sytuacja w mieście odpowiada całkowicie sytuacji na wsi. I w mieście i na wsi istnieją dwa rynki.

Czy można już dziś mówić o tym, żeby znieść ceny komercyjne? Minister sądzi, że nie. Dlaczego przemysł produkuje drogo, bo produkuje tylko na częściową moc, bo nie ma jeszcze dostatecznej ilości surowca i opału, bo niska jest wydajność pracy, zła jej organizacja, bo nie dożywiony jest jeszcze robotnik. Gdyby dzisiaj skalkulować własne, istotne koszty przemysłowe i według tych kosztów sprzedawać towary, to należało by je sprzedawać gdzieś na wysokości 20-krotnego mnożnika w stosunku do cen przedwojennych. Oznaczałoby to, że olbrzymia większość ludzi pracy nie mogłaby korzystać nawet z tych skromnych przydziałów, których Państwo im udziela.

Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy. Trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, że duża część naszego przemysłu idzie obecnie dla tego, że istnieją ceny komercyjne. Istnieją całe gałęzie naszego przemysłu, które nic albo prawie nic nie biorą od centralnej aprowizacji.

Gdybyśmy dziś znieśli ceny komercyjne, to należałoby się spodziewać jednej z dwóch alternatyw: albo setki tysięcy ludzi skazanych byłoby na głód i musieliśmy zamknąć fabryki i patrzeć, aż ludzie ci pójdą na wieś szukać chleba, albo — mówi Minister — zastosować drugą alternatywę: wzmocnić śrubę kontyngentową i różnymi środkami wyciągnąć dla ludzi chleb, mąkę, mięso, tłuszcz. Minister sądzi, że wnioskodawcy zniesienia cen komercyjnych nie chcą ani jednej, ani drugiej alternatywy, więc ceny komercyjne muszą pozostać.

O gospodarczą niezależność

Jaka jest perspektywa naszego rozwoju? — pyta Minister. Jest ciągły i systematyczny spadek cen komercyjnych i widać już jak zwierają się nożyce między cenami stałymi i między cenami komercyjnymi, i widać już, jak przyjdzie moment ustalenia jednej ceny, likwidującej skutki powojennego zniszczenia.

Trzecia sprawa, która tu przewijała się w dyskusji, to jest sprawa stosunku do kapitału zagranicznego.

Minister ma wrażenie, że sprawa ta w wielu wypadkach była stawiana niewłaściwie. Uważam, — mówi Minister — że społecznym fundamentem naszej współczesnej Polski, jest: 1) reforma rolna, 2) usunięcie wielkich kapitalistów z naszego życia. Nie ma takiej siły, która by zmusiała Polskę demokratyczną do przywrócenia obszarników, bądź przywrócenia wielkich kapitalistów. O suwerenność gospodarczą, podstawę suwerenności politycznej, będziemy się bić i nic z tej suwerenności nikomu i nigdzie nie odstąpimy.

Polska ma prawo do kredytów

Przechodząc do sprawy kredytów zagranicznych, Minister zapytuje:

Czy my nie chcemy stosunków handlowych z zagranicą? My orientujemy się dostatecznie dobrze w sytuacji rynków zagranicznych, ażeby wiedzieć, że transakcje towarowe z szeregiem krajów są niemożliwe bez jednoczesnych transakcji finansowych. Dlatego uważamy za bardzo

(Dokończenie na str. 2-ej).

„Nikt nie skrzywdził tak narodu francuskiego, jak Petain“

PARYZ, 24.7 (Polpress). Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało 30 minut, oskarżony Petain złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że sąd przysięgłych nie jest powołany do rozpatrywania jego sprawy, wobec czego nie będzie odpowiadał na zadane pytania. Petain uzasadniał konieczność zawarcia rozejmu z Niemcami, gdyż w ten sposób uratował Francję.

Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznawał Paul Reynaud, były premier Francji.

PARYZ 24.7 (Polpress). W drugim dniu procesu Petaina zeznawał były premier francuski Paul Reynaud. Podkreślił on, że pierwszym posunięciem politycznym oskarżonego po dojściu do władzy było zlikwidowanie Republiki. Następnie Reynaud oświadczył: „Jeśli zostaliśmy pokonani w 1940 roku, to dlatego, że system parlamentarny nie działał

prawidłowo. Żaden naród nie zawiódł się tak srodeż na nikim, jak naród francuski na Petainie. Żaden człowiek nie skrzywdził tak strasznie narodu francuskiego, jak skrzywdził go Petain“.

O godzinie 5.15 po południu, na prośbę obrony zarządono przerwę w rozprawie ze względu na upał, który w ciągu dnia bardzo osłabił oskarżonego.

PARYZ, 24.7 (Polpress). Prasa francuska poświęca bardzo wiele miejsca ilustracjom i sprawozdaniom z procesu Petaina. Charakterystyczne są nagłówki, jakimi dzienniki opatrują sprawozdania: „Zdrajca Nr 1 — Petain przed sądem“, „Petain niczego się nie nauczył i o niczym nie zapomniał“, „Petain przemawia — ale nie odpowiada na pytania“, „Człowiek, który wysyłał Francuzów na śmierć, ma czołność twierdzić, że dał Francuzom chleb i życie“.

48-godzinna oblawa na Niemców w amerykańskiej strefie okupacyjnej

NOWY JORK, 24.7 (Polpress). Agencja „United Press“ donosi, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej odbyła się 48-godzinna oblawa, w której wzięło udział około 500 tysięcy żołnierzy. Aresztowano 80 tysięcy Niemców. Wykryto magazyny z bronią, benzyną, mundurami amerykańskimi i wielkie zapasy żywności.

NOWY JORK, 24.7 (Polpress). Podczas o-

blawy, która odbyła się w amerykańskiej strefie okupacyjnej, aresztowano wielu SS-manów, poszukiwanych jako przestępcy wojenni. Żołnierze amerykańscy legitymowali kilkanaście milionów Niemców, z których nikt nie stawiał oporu. Dwóch aresztowanych usiłowało zbiec, przy czym jeden z nich został podczas pościgu zastrzelony. Znalaziono kilka tajnych radiostacji.

2.000 samolotów alianckich miażdży japoński przemysł

NOWY JORK, 24.7 (Polpress). Agencja „United Press“ donosi, że w dniu 24 lipca około 2.000 samolotów alianckich, wśród których znajdowało się ponad 600 „Latających tyjerdzi“, dokonało licznych nalotów na cele wojskowe i przemysłowe na wyspach japońskich.

Naloty rozpoczęły się około godz. 8 rano i trwały do późnych godzin popołudniowych.

Głównymi celami ataków były miasta Kobe, Okayama, Nagoya i Osaka.

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi z Czunkingu, że premier Soong, który niedawno wrócił z Moskwy, gdzie odbywał rozmowy z generalissimem Stalinem, oświadczył, że wojna z Japonią zakończy się w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

Konferencja Trzech**dzisiaj zostanie przerwana**

LONDYN, 24.7 (Polpress). Sprawozdawca dyplomatyczny Agencji Reutera donosi z Poczdamu, że Konferencja Trzech zostanie zakończona względnie przerwana w dniu 25 lipca.

Omówione sprawy zostaną przekazane odpowiednim komisjom do opracowania. Nie jest wykluczone, że Wielka Trójka zbierze się ponownie dla ostatecznego roz-

strzygnięcia problemów, których komisje nie będą mogły rozwiązać.

Churchill wydał w dniu wczorajszym oficjalne przyjęcie na cześć generalissimusa Stalina i prezydenta Trumana.

LONDYN, 24.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że premier Churchill, minister Eden i Attlee odleca z Poczdamu w środę wieczorem i wróca w piątek dnia 27 lipca. W związku z ich wyjazdem Konferencja

Trzech zostanie przerwana na jeden dzień.

NOWY JORK, 24.7 (Polpress). Speaker radia amerykańskiego, który przemawiał z Berlina, ogłosił, że część delegacji amerykańskiej wyjechała z Poczdamu w niewiadomym kierunku.

PARYZ, 24.7 (Polpress). Prasa francuska donosi, że ambasador radziecki w Paryżu Aleksander Bogumolow, został wezwany do Poczdamu.

Przemówienie ministra Minca

(Dokończenie ze str. 1-iej).

prawdopodobnie i jednocześnie za bardzo celowe nawiązanie nie tylko stosunków handlowych z zagranicą, ale i nawiązanie z nią stosunków finansowych. Tyczy to przede wszystkim trzech naszych wielkich sojuszników: Związku Radzieckiego, Anglii i Ameryki. Uważamy — mówi dalej Minister — że kto jak kto, ale właśnie Polska ma prawo do pomocy w formie kredytów towarowych (oklaski), i sądzimy, że dotychczasowa nasza działalność tak samo, jak przyszła działalność wykazuje, że jesteśmy dostatecznie solidni — używając kupieckiego terminu — dostatecznie solidni, ażeby być godnym otrzymania tych kredytów.

Po żniwach ceny spadną

Co do zagadnienia dysproporcji cen rolniczych i cen przemysłowych, wielu osób doszukuje się błędów metodologicznych w tej sprawie. Porównuje się bardzo często sztywne ceny, płacone rolnikom, z komercyjnymi cenami wyrobów przemysłowych. Wydaje mi się — mówi Minister — że było by słuszniej porównywać rynkowe ceny artykułów rolnych z komercyjnymi cenami artykułów przemysłowych. Takie porównanie wypadła na korzyść rolnictwa. Nie ma obawy, abyśmy mogli cierpieć na kryzys organizacji, transportu, sprawności.

Tendencja, którą obserwujemy w naszym życiu gospodarczym streszcza się w tym, że ceny przemysłowe spadają, szybciej niż ceny rolne i jeżeli jak to już widać, mamy w tym roku zapowiadający się bardzo dobre urodzaje, to sądząc należy, że Wysoka Izba i cały kraj będą się niewątpliwie cieszyć ze spadku cen przemysłowych i rolniczych, który niewątpliwie nastąpi po zbiorach. Dążeniem Rządu jest systematyczne i konsekwentne przeprowadzenie tej zmiany, bowiem tędy tylko prowadzi droga do podniesienia realnej zdolności nabywczej świata pracy.

Płace — zależne od wydajności

Następne zagadnienie — to zagadnienie płac. Ten kurs, który wzięliśmy, kurs polegający na uzależnieniu płac od wydajności, na wprowadzeniu systemu premiowego, ten kurs dał swoje rezultaty. Mamy niewątpliwie i niemały wzrost wydajności pracy w naszej gospodarce. Jest jednak jeszcze dziedzina, która nie została objęta dostatecznie tą polityką płac. Tą dziedziną poza urzędnikami państwowymi jest aparat dyrektorów, inżynierów, techników w naszym życiu gospodarczym. Legendą są pogłoski o tak zwanych „płacach dyrektorów”, czy inżynierskich.

Ministerstwo ostatnio ma do czynienia bardzo często ze specyficznymi delegacjami robotników wysuniętych na stanowisko dyrektorów, którzy zwracają się doń z prośbą o powrót na stanowisko robotnika. Niedawno zwrócił się dyrektor huty szkła, tłumacząc, że jako hutnik szkła zarabiałby 3 tysiące miesięcznie i po skończonej pracy szedłby spokojnie do domu,

a jako dyrektor zarabia dwa i pół tysiąca i głowa go boli, gdzie zdobyć węgiel, soję i jak znaleźć zbyty.

Walka z korupcją.

W dalszym ciągu Minister stwierdził: Mamy do czynienia ze zjawiskiem korupcji w naszym życiu gospodarczym. To jest zjawisko poważne, to jest problem, który domaga się rozwiązania. Mamy do czynienia z korupcją w przemyśle, która wyraża się w ukrywaniu towarów, w systemie rozdzielczym w handlu nawet częściowo w spółdzielczości. Korupcji, która wyraża się w tym, że towar nie w całości dochodzi do konsumenta. Mamy do czynienia z korupcją w transporcie, która wyraża się w tym, że trzeba dać łapówkę, by otrzymać wagony. To jest rak, który łoczy życie gospodarcze i przyszedł czas, aby zagadnienie postawić w całej rozciągłości i z całą energią, z jaką prowadziliśmy walkę z reakcją, wziąć się za bezwzględną, stanowczą walkę z łapownictwem i korupcją.

Musimy zorganizować i zorganizujemy nasz aparat kontroli, który będzie wisiał jak Miecz Damoklesa nad każdym potencjalnym złodziejem. Musimy połączyć tę naszą walkę z korupcją z taką polityką władz, która zapewni ludziom możliwość uczciwego życia, uczciwą drogą. W walce z korupcją musimy dbać jednocześnie o to, aby nie szargać lekkomyślnie ludzi. Musi być tak, że człowiek, który z nami pracuje, musi być pewny swoich pleców, że mu nikt noża nie wbije w tyłu.

Minister wyraża, aby z tej wysokiej trybuny nie padały lekkomyślne słowa, aby oskarżenie było przemysłane. Będziemy walczyć z korupcją, ale będziemy również walczyć z lekkomyślnymi i nieuzasadnionymi oskarżeniami. Trzeba się wystrzegać demagogii. Bez wystrzegania się demagogii nie ma skutecznej walki z korupcją. Będziemy dalej zwiększać wydajność pracy i zwiększać produkcję. Będziemy dalej zwiększać produkcję dla miast i wsi. Będziemy nawiązywać stosunki handlowe i finansowe z zagranicą, będziemy zwalczać korupcję i wystrzegać się demagogii. Taki jest nasz program.

Dymisja greckiego min. spr. zagranicznych

LONDYN, 24.7 (Polpress). Agencja Reutersa donosi, że grecki minister spraw zagranicznych, Sofianopolos, bezpośrednio po powrocie z San Francisco do Aten podał się do dymisji.

LONDYN, 24.7 (Polpress). Grecki minister spraw zagranicznych, Sofianopolos, oświadczył dziennikarzom, że podał się do dymisji ponieważ obecny rząd nie reprezentuje narodu greckiego. Sofianopolos podkreślił, że Grecję może uratować jedynie rząd, w skład którego weszłyby przedstawiciele wszystkich ugrupowań.

Przedstawiciele Rządu Polskiego w Londynie

Liczba Polaków chcących wrócić do kraju — wzrosła

LONDYN, 24.7 (Polpress). „Manchester Guardian” zamieszcza dłuższy artykuł na marginesie rozmów przeprowadzonych przez delegatów Rządu Polskiego Edwarda Drożdżaka i dr Kołodziejewskiego z działaczami polskimi w Londynie. Odpowiedzi udzielone przez delegatów polskich były szczere, a rezultatem ich było unicestwienie całego szeregu plotek krążących o Polsce i rozwianie wielu podejrzeń. W wyniku tych rozmów liczba Polaków, którzy postanowili wrócić do kraju, będzie szybko wzrastała.

LONDYN, 24.7 (Polpress). „Manchester Guardian” zamieścił artykuł, w którym m. in. czytamy: „Przedstawiciele Rządu Polskiego bawiący obecnie w Londynie odbyli pierwszą oficjalną konferencję w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Konferencja trwała dość długo. Dyskutowano na niej sprawie przejęcia długów i majątków byłego rządu londyńskiego. Zagadnienia te — pisze „Manchester Guardian” — są głównie natury gospodarczej i finansowej, ale i sprawy politycznej wymagają być rozwiązania”.

LONDYN, 24.7 (Polpress). „Times” w artykule pod tytułem „Polacy nawiązują kon-

Co dzień trąska

Mieszkania profesorów

Choć uroczyście ich mianowali
I w mieście Łodzi katedry dali,
Choć wykładają, egzaminują,
I naukowo wiece pracują,
Choć uprawiają przyszłości glebę —
Ciągłe mieszkają... pod gołym niebem!
Zygmunt Ostrowski

takt z brytyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych” pisze: „Członkowie polskiego komitetu dla spraw finansowych, Drożdżak i Kołodziejewski, złożyli pierwszą wizytę brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Towarzyszył im Jan Drohojowski”. Według informacji tegoż dziennika, w Londynie odbyło się zebranie działaczy tych partii, które były reprezentowane w rządach Sikorskiego i Mikojajczyka. Obydwa delegaci warszawscy wygłosili na zebraniu przemówienia. Na zebraniu obecni byli członkowie byłej Rady Narodowej, członkowie Stronnictwa Ludowego, Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, a także socjaliści i narodowcy, pozostający w opozycji do grupy Arciszewskiego. Przewodniczącym zebrania był Seyda, jeden z przywódców Stronnictwa Narodowego, członek dwóch polskich gabinetów w Londynie, poprzedzających „rząd” Arciszewskiego. Realistyczny obraz sytuacji w Polsce, podany przez mówców, wywarł głębokie wrażenie na zebranych.

Ogromne wrażenie wywołała w Anglii decyzja powrotu do kraju, powzięta przez 2-gą dywizję Armii Polskiej. Dowódca dywizji gen. Prugar - Kelling zawezwał do siebie 12 dowódców jednostek, wchodzących w skład dywizji i zapewnił, że nie ma zamiaru wpływać na ich decyzję, lecz zdaniem jego nadeszła chwila, kiedy należy się wypowiedzieć w sprawie powrotu do kraju.

— Ja wracam do kraju — oświadczył generał — i tam oddam się do dyspozycji marszałka Żymierskiego.

9 spośród obecnych oficerów poparło swego szefa. Zwolano następnie zebrania wszystkich żołnierzy, wśród których postanowienie generała, otwierające możliwość powrotu do kraju, wywołało entuzjazm.

Pobory do 1000 zł wolne od podatku

(Przemówienie Min. Skarbu, Dąbrowskiego)

Przewodniczący ob. Szwalbe oddaje głos ministrowi skarbu, Dąbrowskiemu. Reforma systemu podatkowego została rozpoczęta jeszcze w Lublinie, przy czym na początku uchyliliśmy cały szereg podatków mniejszych, które obciążały m. in. świat pracy — rozpoczyna minister wywody. Nad reformą systemu podatkowego pracujemy w dalszym ciągu. Jeżeli się mówi o odbudowie i stawia się wiele innych wymagań Rządowi, to trzeba się zapamiętać skąd te rzeczy mają być pokryte. Dlatego do sprawy ciężarów podatkowych trzeba podejść od strony konieczności pokrycia wszystkich potrzeb Państwa. Nie możemy wszystkich ciężarów przesunąć wyłącznie na świat pracy. Chcemy wprowadzić w system podatkowy sprawiedliwość, ale świat pracy jako gospodarz tej ziemi nie może się uchylać od ponoszenia ciężarów na rzecz państwa.

To samo dotyczy podatku od uposażeń. Uległ on reformie i w niedługim czasie zostanie ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Dział narzekanie płynie stąd, że minimum egzystencji określa się na trzy tysiące rocznie, co jest nierealne. Podniesiono to minimum do dwunastu tysięcy rocznie, czyli że jeżeli ktoś będzie zarabiał do tysiąca złotych miesięcznie, będzie od tego podatku zwolniony. Od dwunastu tysięcy do dwudziestu czterech tysięcy wprowadzono stawkę jeden procent. Minister sądzi, że ta reforma zadowoli świat pracy. Musimy pamiętać o tym, żeby przez tę reformę nie uszczuplić dochodu Skarbu Państwa i dlatego wychodzimy z założenia, że jeżeli chodzi o prywatnych przedsiębiorców, którym udaje się mieć tak nisko opłacane siły robocze pobierające wynagrodzenie tysiąc złotych miesięcznie, to taki przedsiębiorca winien opłacać podatek za pracowników w takiej wysokości, żeby Skarb Państwa nie miał uszczerbku.

Ulgi dla spółdzielczości

Sprawa ulg dla spółdzielczości będzie rozstrzygnięta po myśli jej żądań. Nie będą to ulgi tego rodzaju, które by zwalniały spółdzielczość od płacenia podatku dochodowego, ale postaramy się, żeby to był podatek scalony, żeby ze wszystkich faz obrotu był pobierany u źródła. Jeżeli

chodzi o podatek dochodowy od spółdzielczości, to nie powinna być stosowana skala progresywna, ale jedna stawka podatkowa dla całego dochodu bez względu na wysokość.

Kredyty nie są wyzyskane

Jeżeli chodzi o sprawę polityki kredytowej, to robimy wszystko, żeby zaspokoić żądania naszego życia gospodarczego. Przemysł państwowy i spółdzielczość nie wykorzystują tego kredytu, który był postawiony do dyspozycji, więc nie ma mowy o głodzie kredytowym.

W zakresie kredytu staramy się postępować w ten sposób, żeby na ten cel nie drukować pieniędzy, ponieważ deficyt budżetowy wykazuje takie sumy, że gdybyśmy poszli jeszcze raz na szeroką akcję kredytową, to inflacja stałaby się faktem, a tej jako najbardziej niepożądanego dla świata pracy Rząd chciałby uniknąć.

Nielegalni likwidatorzy

Sprawę mienia porzuczonego i opuszczonego należy zdaniem Ministra potraktować na ogólnej płaszczyźnie. Tymczasowy Urząd Ochrony Mienia powstał w tym czasie, kiedy już wiele z tego mienia zostało zabrane przez rozmaite instytucje i poszczególne jednostki. Urząd ten wcale nie ma łatwego życia, dlatego, że w terenie wszystkie niemal władze i instytucje pretendują także do prawa zarządzania tym mieniem. Prócz jedynie legalnego Urzędu Mienia Opuszczonego jest wiele instytucji, które rozporządzają tym mieniem nielegalnie. Zdajemy sobie sprawę, że w tym zakresie nie wszystko jest w porządku, ale trzeba wziąć pod uwagę obojętności, w których ten urząd pracuje, trzeba usunąć wszelkich nielegalnych likwidatorów.

Jeżeli chodzi o sprawę domów, którą poruszył prezydent m. Łodzi, to jak najchętniej, twierdzi Minister, oddalibyśmy wszystkie domy pod zarządek miasta, ale nie zawsze można dojść do zgodnego załatwienia tej sprawy. Miasto chciałoby wziąć pod swój zarządek te domy, które dają dochód, a domy niedochodowe i wymagające remontu chce pozostawić Urzędowi Mienia Opuszczonego. Na takie postawienie sprawy trudno się zgodzić.

Gospodarka reglamentowana będzie utrzymana

(Przemówienie Min. Apropowizacji, Sztachelskiego)

Z kolei przewodniczący ob. Szwalbe oddaje głos Ministrowi Apropowizacji Sztachelskiemu. Jest faktem niezaprzeczalnym, że stan apropowizacji jest wysoce niezadowolającym — stwierdza — Minister.

„Społem”

W pracy gospodarczej opieramy się na związku gospodarczym „Społem”, który opierał się na elemencie spółdzielczym jeszcze z przed roku 1939 — a częściowo na elemencie, który przyszedł do spółdzielczości w okresie okupacji. Oczywiście, że element ten niejednokrotnie gospodarczo i politycznie zawodził. Zagadnienia kadr nie można rozwiązać cięciem cesarskim. Wymaga ono ciągłej, uciążliwej pracy.

Kontyngenty rolne

Kontyngenty na rok przyszły zostały już w kraju rozłożone. System tych świad-

Staly delegat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce

P. Castlebury, przedstawiciel amerykańskiego Czerwonego Krzyża, podczas pobytu swego w Warszawie złożył wizytę ministrowi zdrowia dr Litwinowi. Minister Litwin dziękował za otrzymane dary dla ludności polskiej podkreślając, iż Polacy żywią ogromną sympatię dla Stanów Zjednoczonych A.P. Delegat amerykański zapewnił, że w najbliższym czasie nadejdą dalsze transporty środków leczniczych i materiałów opatrunkowych ogólnej wagi 60 ton.

Jeśli chodzi o dalszą współpracę — będzie ona kontynuowana. Jej wyrazem stanie się przybycie do Warszawy stałego delegata USA.

Runął dom w Warszawie

Skutkiem niedzielnej burzy zawałiła się sześciopiętrowa kamienica w Warszawie, przy ul. Wilczej 29. Dom ten był uszkodzony w czasie walk powstańczych — mimo to był zamieszkały.

W niedzielę, o godz. 21.30 runęła ściana domu, grzebiąc pod gruzami jego mieszkańców i przechodniów, którzy się przed burzą schronili do bramy.

Dotychczas wydobyto spod gruzów 5 osób zabitych i 1 ciężko ranną.

Akcja odkopywania prowadzona jest przez 7 batalion pracy W.P. przy udziale miejskiej straży ogniowej.

Pod gruzami spoczywa jeszcze około 40 osób.

Państwowa Centrala Handlowa

Wreszcie sprawa Państwowej Centrali Handlowej. Jest tu mowa o instytucji, która jeszcze nie powstała, a mimo to wywołała takie zaniepokojenie. Minister wyjaśnia zamierzenia, jakie posiada w odniesieniu do Państwowej Centrali Handlowej. Nie stoją one w sprzeczności ani z działalnością spółdzielczości, ani nie mają za zadanie krępować handlu prywatnego. Związek Gospodarczy „Społem” nie posiadał dotychczas całego szeregu obowiązków, które na niego zostały nałożone. Nie ma powodu, żeby te luki w apropowizacji nie były pokrywane pracą instytucji, która część tych zadań może wziąć na siebie. Państwowa Centrala Handlowa ma być powołana w związku z uchwałą Rady Ministrów z dnia 11 maja w celu handlu komercyjnego artykułami przemysłowymi. Przede wszystkim i dzięki temu handlowi ma ona odgrywać rolę interwencyjną na wolnym rynku, ma organizować to życie, interweniować w kierunku masy zarobkowej z jednej strony, z drugiej strony ma ona ze swego własnego zysku stworzyć fundusz przeznaczony na uzupełnienie apropowizacji robotników i pracowników miast. W związku z takimi zadaniami powstawnymi przed Państwową Centralą Handlową należy stwierdzić, że nie może działalność tej Centrali w żadnym wypadku kolidować z działalnością Związku Gospodarczego „Społem”.

Należy stwierdzić, że Państwowa Centrala Handlowa nie jest pomysłem jako aparat likwidacji handlu prywatnego. Najlepszym tego dowodem jest to, że nie jest zamierzone utworzenie sklepów detalicznych, a przede wszystkim tworzenie tego ogniska organizacji handlowej, które dotychczas w gruncie rzeczy nie istnieje, mianowicie hurtowni handlowych, które zaopatrywać będą detaliczne sklepy prywatne.

REPORTAŻE FABRYCZNE

Geyerowska UNRRA

Potrzeba surowca

Państwowe Zakłady Przemysłowe pod b. n. „Ludwik Geyer SA” w Łodzi, to jeden z największych ośrodków przedziałniczych w Polsce. Pracuje tu przeszło 2100 robotników, a mogłoby pracować trzy razy tyle. Zniszczenie ogromne Niemcy oddali na złom urządzenie „starej” przedziałni, ten sam los spotkał 500 krosien i turbin. Prace nad odbudową gmachów przebiegają równoległe z remontem maszyn i urządzeń technicznych.

Z ROBOTNIKA - DYREKTOREM

Dyrektor PZP ob. Bronisław Radzikowski jest typowym człowiekiem pracy. Przed wojną był robotnikiem „starej przedziałni” u Scheiblera. Ma za sobą 22 lata pracy, a 35, najwyżej 38, lat życia. Wyzwolenie Polski pozwoliło mu zająć stanowisko zawodowe, zostać z robotnika dyrektorem.

500.000 M TKANINY

Fabryka nie wykonała planu. Złożył się na to cały szereg niedomogów technicznych i brak ludzi. Nie ma również pasów i barwników. Brak tych ostatnich jest w tej chwili katastrofalny. Zakłady wyprodukowały 500,000 m tkaniny, która leży niewykończona, właśnie dlatego, że nie ma farby i mało ludzi do pracy.

MUSIAŁA BYĆ ROBOTAI

Pytam robotników, w jaki sposób umowa zbiorowa wpływa na zarobki. Poświadają, że dobrze. W ubiegłym tygodniu wyrobili dwie normy, no i otrzymują odpowiednie premie gotówkowe, nie mówiąc już o punktach, które oblicza się raz na miesiąc. Dwaj czy trzej robotnicy zdobyli w ubiegłym tygodniu po 15 punktów. To ci musiały być robotai!

GDYBY TYLKO BYŁ MATERIAŁ NA CZAS..

Dyr. Radzikowski mówi długo i z nutą żalu w głosie o potrzebach fabryki. — Surowca... Surowca... Surowca... A poza tym władze wymagają wykonania planu, my zaś nie możemy sprostać zadaniu. Pytam znowu robotników:

— Czego wam brak?
— Brak surowca... potwierdzają słowa dyr. Radzikowskiego. — Gdyby nie to, z pewnością dotrzymalibyśmy terminów. Gdy jest z czego robić i gdy jest czym

W sprawie radioodbiorników

Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Łodzi podaje do wiadomości, że w środę dnia 25 bm. o godz. 16-ej odbędzie się w gmachu Polskiego Radia przy Alei Kosciuszki 40 - konferencja przedstawicieli wszystkich firm i przedsiębiorstw, zajmujących się sprzedażą i kupnem sprzętu radiotechnicznego i radioodbiorników. Obecność wszystkich zainteresowanych obowiązkowa.

farbować, potrafimy wykonać zadanie o dwa, trzy dni wcześniej.

BĘDZIEMY WYBIERAĆ

Pytam o radę zakładową, czy jest i jak pracuje. Naturalnie jest. Wszyscy wyrażają się o niej z uznaniem, podkreślając cenną pomoc, jakiej udziela kierownictwu.

— A w sierpniu... nowych będziemy wybierać — chwali się obywatelka — przedka.

SPORT

Byłem już przy wyjściu, gdy dopadł mnie obywatel Trzciniński.

— Co się stało, przyjacielu?

— Nic się nie stało. Chciałem tylko dodać jeszcze... że my Geyerowska brać — nie tylko w pracy pierwsi... w sporcie też... w niedzielę zdobyliśmy 4 pierwsze miejsca.

J. Ubysz.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

GLIWICE — Śląsk Opolski wchłonie jeszcze 65 tys. ludzi. Górniczy w liczbie 4 tys. znajdują pracę w Zabrze i Gliwicach, 12 tys. hutników w Zabrzu i Bytomiu, 36 tys. robotników niewykwalifikowanych — w Bytomiu, Gliwicach, Opolu, Koźlu 1000 rzemieślników w Kluczborku, Tarnowskich Górach i Zabrzu, 13 tys. pracowników umysłowych i 8 tys. fachowców z różnych gałęzi przemysłu zatrudni Bytom, Gliwice i Koźle. Oprócz tego wykwalifikowani w wojennych zakładach znajdują miejsce we wszystkich miastach Opolszczyzny. W Nisie, mieście leżącym nad rzeką Nisą, znajdzie pracę duża rzesza robotników leśnych.

CHODZIEŻ — Na apel wojewody poznańskiego harcerze m. Chodzieży urządzili pochód propagandowy ulicami miasta. Uczestnicy uroczystości kroczyli w strojach narodowych z pieśnią i muzyką, niosąc tradycyjne snopy, narzędzia kosiarzy oraz propagandowe transparenty.

KATOWICE — 40 księży diecezji katowickiej padło ofiarą niemieckich zbrodni w czasie okupacji. Z liczby tej 9 zostało rozstrzelanych lub zamordowanych, 31 zmarło w więzieniach i obozach koncentracyjnych. 20-tu księży diecezji katowickiej nie powróciło jeszcze z obozów koncentracyjnych.

BYTOM — Największą gminą pow. bytom-

skiego, liczącą prawie 20.000 mieszkańców, są Mikulczyce, które w czasie okupacji niemieckiej dały niezbyt dowód, nieczym nie zachwianej polskości: 95 proc. ludności miejscowej, składając wnioski z podpisem 3 świadków, zadeklarowało się jako Polacy.

CZĘSTOCHOWA — Ministerstwo Opieki Społecznej przydzieliło środki finansowe miejscowym instytucjom opiekuńczym. W Częstochowie istnieją domy dla sierot, w których w chwili obecnej wychowuje się 540 dzieci, i zakłady dla starców, gdzie przebywa 477 osób. Pod opieką Polskiego Komitetu Opiekuńczego znajduje się 30.000 osób. Czynne są kuchnie, stołówki i szpitale.

IWONICZ — Dyrekcja Zdroju Iwonicz uruchomiła już 12 łazienek i wyremontowała większość uszkodzonych budynków zdrojowych. Administracja Zdroju przedłożyła Związkowi Uzdrawisk Polskich projekt osiedlenia w Inonczu grupy inwalidów wojennych.

GÓRNY ŚLĄSK — Dużo uwagi poświęca się konieczności zaopatrzenia w węgiel Warszawy, Piotrkowa, Częstochowy i Łodzi. Od chwili uwolnienia Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do dnia dzisiejszego kopalnie województwa śląskiego wysłały już do wspomnianych miast 5.000 wagonów węgla.

Żyło nie będzie czekać

Do kogo się zgłaszać?

Żniwa urastają dzisiaj do zagadnienia gorąco absorbującego całe społeczeństwo. Ciągłe o tym dużo się pisze i mówi. Organizacja tej akcji niejednokrotnie szwankuje. Rzucono myśl o konieczności mobilizowania ludności miast i miasteczek na okres żniw. Na Śląsku np. biorą udział w żniwach bataliony młodzieżowe. Bo też najtrudniej o przeprowadzenie tych prac na terenach zachodnich.

W praktyce samorzutna inicjatywa społeczna nie zawsze znajduje należyte przyjęcie. Oto zgłosił się np. do naszej redakcji ob. R. DOBRZYŃSKI, który oświadczył: „Zaprzagnąłem jako mieszkaniec miasta Łodzi spełnić swój obowiązek, zwróciłem się więc do szeregu urzędów i instytucji społecznych po informacje.

Wicewojewoda m. Łodzi, Związek Samopomocy Chłopskiej, biuro Komisarza do akcji żniwnej oraz magistrat m. Łodzi poinformowali mnie, że na terenie województwa, owszem, wzywa się do żniw na obszary Polski zachodniej, ale

żadna z osób, z którymi rozmawiałem nie mogła mnie poinformować, kto to robi i kto do tej akcji jest powołany. Od ob. wicewojewody otrzymałem odpowiedź, że województwo łódzkie sprawami, które bezpośrednio nie dotyczą objętych jego kompetencją terenów, zajmować się nie może.

Młodzież dorastająca, urzędnicy i robotnicy chętnie zgłaszają się na 2 tyg. do pracy przy żniwach. Należy tylko tym ludziom zapewnić wyżywienie, opiekę no i zapłatę w naturze, co pomoże w wyżywieniu ich rodzin. Sprawa ta winna być załatwiona bez zwłoki. Jeżeli dla wroga pracowaliśmy przy okopach pod przymusem, to tym bardziej winniśmy pracować dla siebie. Wracają wszak Polacy z Zachodu i repatrianci z ZSRR i innych krajów, czyżbyśmy mieli dla nich potem zebrać o zboże i chleb w innych krajach?

Jeszcze czas, by odpowiedzialne za to

Po prostu

Papierosy za drogie

W przemysłowym mieście Łodzi mamy wśród setek zakładów przemysłowych także fabrykę Polskiego Monopoli Tytoniowego.

Sa w sprzedaży wyroby tej fabryki. Można je nawet nabyć... u sprzedawców ulicznych, w bramach i sieniach domów paczkami i na sztuki. — Ale nie po cenie, którą można by nazwać choćby — znośną.

Papierosy są za drogie!

Łódź jest ośrodkiem światła pracującego; przeważającą część jej mieszkańców stanowią robotnicy. Ci robotnicy muszą nie tylko jeść, ubierać się, mieszkać, jeździć do pracy i z pracy drogim łódzkim tramwajem, ale także palić tytoń. Muszą palić — to trudno. Trudno się tak od razu odzwyczaić od palenia. Choć to może powoli nastąpić. Zwłaszcza przy dalszym uporczywym utrzymywaniu dzisiejszych cen.

Papierosy „Baityk” kosztują 60 zł, „Wolność” 50 zł, najtańsze „Partyzant” 30 zł za pudełko (20 sztuk). Wiadomo, że przeciętny palacz wypala 20 papierosów dziennie. Wiadomo także, że przeciętne miesięczne zarobki łódzkiego robotnika nie przekraczają 500 zł. Biorąc pod uwagę papierosy najtańsze — suma 500 zł, gdyby nawet ten całomiesięczny zarobek użył wyłącznie na kupno papierosów — wystarczy zaledwie na kilkanaście dni. Na dalsze dni miesiąca pozostaje od palenia; rumianek uzbierany na podmiejskich polach, liście fasoli, bobu, wiśni itp. według dowolnego uznania i smaku P.T. Palaczy.

Wiele artykułów potrzebnych człowiekowi do życia potaniało, ceny niektórych uległy obniżeniu nawet kilkukrotnie. Dlaczego ceny wyrobów Monopoli Tytoniowego tak niezachwianie „trzymają się”?

Papieros nie jest i nie może być artykułem luksusowym, dostępnym tylko części zamożniejszych konsumentów. Tym bardziej, że jego jakość jest zupełnie przeciętna.

Osł.

Dysproporcje

W Warszawie nie ma, a gdzieindziej..

Straszliwie mnie razią pewne paradoksalne sytuacje, pewne dysproporcje w naszym współczesnym życiu. Prywatnym i społecznym.

Oto pierwszy z brzegu przykład:

Biurowy Odbudowy Stolicy w jednym ze swych codziennych komunikatów prasowych stwierdziło, że do odbudowy Warszawy potrzeba astronomicznej liczby metrów sześciennych drzewa na klatki schodowe, podłogi, ramy okienne i drzwi. I to w najbliższej przyszłości. W pierwszym okresie odbudowy.

A oto odwrotna strona medalu:

Niemal natychmiast po przekroczeniu przez wojsko dawnej granicy polsko-niemieckiej z roku 1939 udaje się do starosty waleckiego ob. Zaremby, który udziela następujących informacji: „W powiecie waleckim znajduje się od pięciu do sześciu milionów metrów sześciennych przetartego drzewa. Miejscowe tartaki nie wiedzą, co z tym robić. Jest ono prawie całkowi-

cie gotowe do zwózki. Tylko brak środków transportowych”.

W kilka tygodni potem przejeżdżałem przez powiat walecki. Wstąpiłem do leżącego obok drogi tartaku. Zaprowadziły nas tam żardzewiałe tory wąskotorowej kolejki. Gdzieś tam, na jakimś kilometrze zauważyłem kilka rozbitych wagoników i spaloną lokomotywę. Tartak obejmował przestrzeń kilku tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Wielkie pily tartaczne poruszane energią elektryczną stały nieczynne. Rdza i pajęczyna pokrywały zgrzytające do niedawna gątry. Stopy drzewa zwiezione tutaj jeszcze jesienią i zimą ubiegłego roku piętrzyły się na ogromnych placach tartacznych. Obok gnły na deszczu olbrzymie stopy desek i belek różnej wielkości.

Jeden z oddziałów tartacznych nastawiony był na produkcję posadzek. Jędrne, zdrowe deski brzożowe około 75 cm długości tworzyły wielką stertę gotowego fabrykatu dochodząca do 10' metrów sześć-

ciennych. Odpowiednio obrobione na końcach i gotowe do użytku, czekały na załadowanie.

I jeszcze prawdopodobnie teraz czekają.

Powód? Bardzo prosty: jak zawsze i jak wszędzie, na zachodzie kraju brak środków transportowych.

Powiat walecki — to jeden z najbogatszych ośrodków na ziemiach świeżo odzyskanych. Miliardy złotych leżą beзуżytecznie i marnują się. I chociaż nawet w najbliższym czasie zostaną puszczone w ruch dwie następne hydroelektrownie (jedna już pracuje i dostarcza prądu dla powiatu waleckiego i jastrowskiego), chociaż prąd dostarczany będzie do najdalszych zakątków powiatu, choć w każdej wsi zabłysną żarówkami, to jednak przetwórcze fabryki, płatkarnie, tartaki, przedziałnie, gorzelnie, browary i mleczarnie nie tak prędko zagrzyszają rdzewiejącymi maszynami, gdyż potrzeba tam ludzi chętnych do pracy, potrzeba środków transportowych, które by odwoziły surowiec i gotowe fabrykaty do stacji załadunkowych.

Takie bogactwo leży beзуżytecznie nie tylko w powiecie waleckim, Gdzie się tyl-

ko na zachodzie człowiek obróci — zawsze i wszędzie zobaczy takie same obrazki, znajdzie niszczący majątek, po który nikt na razie nie wyciąga chętnych rąk. Nie po to przecie krwawił się na tych polach żołnierz polski bohaterkiej Armii, nie po to ginęli żołnierze bratniej Armii Czerwonej, byśmy patrzyli obojętnie na olbrzymie bogactwa, gnijące na deszczach, wystawione na łup szabrowników i najciemniejszego typu złodziejasków mienia ogólnego.

Dysproporcje piętrzą się jeszcze bardziej, gdy na przestrzeni jednego powiatu na zachodzie jedne gminy cierpią niedostatek środków żywnościowych, a o kilkanaście kilometrów dalej gniją kopce kartofli, sterty niewymłóconego zboża zakwitają nowymi pędami. Ludzie powołani do administrowania tymi ziemiami rozkładają bezzadnie ręce i uśmiechają się boleśnie. Nic nie mogą zrobić.

Trzeba jednak coś robić! Nie można beczynnie patrzeć. Nasze czynniki zaangażowane w rozwoju życia gospodarczego muszą wyteńczyć wszystkie siły w kierunku rozładowania zagadnienia transportowego.

Im szybciej to nastąpi — tym lepiej.

T. Jacek Rolicki

11 sierpnia 1945 r. w pięćdziesiątą rocznicę tragicznej śmierci s. p. JADWIGI KOWALCZYKÓWY, JADWIGI JAWORSKÓWY i MARI z KOWALCZYKÓW EHRENFUCHTOWEJ — odbędzie się złożenie prochów do grobu rodzinnego na Powązkach w Warszawie. Uprasza się o szybkie poezumienie się w tej sprawie z W. Karpowiczówną Łódź, Mołtowa 5.

KRONIKA

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińskiego 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Plac Wolności 2), Staniulewicz (Pomorska 91) i Sienieckiej (Rzgowska 51).

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) środa g. 18.30 „Dożywocie” Fredry. Teatr „Domu Żołnierza” (Przejazd 34), g. 19 „Matura” Fodora. Teatr Miniatur „Syrena” (Traugutta 1), g. 19.15, przegląd aktualności pt. „Inne czasy”.

Kina

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Też” (Piotrkowska 108) — „W cieniu krzyża” — „Włóknarz” (Zawadzka 16), „Hel” (Legionów 2-4) — „Swastyka i szubienica” — „Budujemy Warszawę” — „Zagłada Berlina” — „Wisła” (Przejazd nr 1) — „Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Testament profesora Wilczura” — „Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Gdynia” (Przejazd 2) — „Sportowiec mimowoli” — „Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Dwoje z łumy” — „Zachęta” (Zgierska 26) — „Paweł i Gawel” — „Roma” (Rzgowska 84) — „Zapomniana melodia” — „Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Zapomniana melodia” — „Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — letnie kino „Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Za winy nie popełnione”.

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia”, „Bałtyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Lunapark Nr 2 (Ogrodowa róg Nowomiejskiej) czynny codziennie od godz. 16, w niedzielę i święta od 14.

WYKŁAD „RASIZM W POLITYCE REAKCJI”

wygodni w czwartek 26 bm. o godz. 18 w CRDK (Piotrkowska 243) ob. M. Siuchniński. Wstęp bezpłatny.

ZARZĄD ZWIĄZKU KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW m. ŁÓDZI

wzywa wszystkich członków branży spożywczej i gastronomicznej do składania towarów remanentowych poniemieckich w składnicach miejskich w terminie do dnia 28 lipca 1945 r., zgodnie z zarządzeniem Zarządu Miejskiego Łódź, dnia 23 lipca 1945 r.

Ogłoszenie

Zawiadamia się, że Komisja Białoruska w sprawie ewakuacji ludności narodowości ruskiej, białoruskiej i ukraińskiej z terytorium Polski na terytorium RSRR i USRR rozpoczęła swoją działalność.

Zainteresowanych przyjmuje się codziennie od godz. 9-iej do godz. 16-iej w Łódzi, przy ul. Cegielnianej 19, I piętro.

Urząd Wojewódzki, Łódź

Allan Hind

Tłum. J. Zagościński

Paszport zdrajcy

Późnym wieczorem na stole nowojorskiego pełnomocnika FBS leżała fotografia blondynki, odwiedzającej Lopeza. Sfo tografował ją detektyw, występujący w roli przypadkowego ulicznego fotografa. Dziewczyna niczego nie podejrzewała. Detektywi śledzili ją aż do Masspete, gdzie z łatwością zasnęli informację co do jej osoby: nazywała się Lucy Bemler i była córką Niemców, którzy pięć lat temu osiedli w Ameryce. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rodzice jej byli niechętnie nastawieni wobec hitlerowskiego reżimu, a matka Lucy nawet niejednokrotnie w sklepiu spożywczym opowiadała, iż to było nawet przyczyną ich wyjazdu z Niemiec. Jednakowoż córka należała do organizacji „Niemiecko-Amerykańskiej Młodzieży”, uzależnionej bezpośrednio od agencji berlińskiej, jaką niewątpliwie był „sojusz niemiecko-amerykański”.

Poza tym dowiedzieli się detektywi, iż Lucy niedawno skończyła szkołę handlową i jakoby znalazła sobie pracę u jakiegoś nowojorskiego wybitnego geszefciarza. Dlatego co dzień jeździła do miasta. Sąsiedzi wkrótce jednak zauważyli, iż Lucy szybko wracała z powrotem, widocznie większą część pracy wykonywała w domu.

Ginekologia i położnictwo w Łodzi

Z ulosa

Szaleńcy

W ostatnich dniach byłem świadkiem dwóch wypadków ulicznych, a znajomi opowiadali mi jeszcze o kilku. Niedzielny wypadek u zbiegu Piotrkowskiej i Bandurskiego był wstrząsający. Czarny samochód osobowy, pędzący Piotrkowską, mijając z zawrotną szybkością ul. Bandurskiego, lekceważąc znaki, dawane przez milicjantkę ruchu. Wpadł na przechodnia, który z ul. Bandurskiego chciał przejść na drugą stronę Piotrkowskiej. Impet był tak potworny, że nieszczęślika wyrzucił niemałą do wysokości pierwszego piętra. Runął o kilkanaście kroków dalej z łoskotem, którego dźwięk przypominał jakieś straszliwe rozdzielanie blachy. Ani sofer ani pasażerowie samochodu nie przejęli się zbrodnią, której się dopuścili. Popędzili dalej w huraganowym tempie, znikając w perspektywie ul. Piotrkowskiej. Ruch pieszy i pojazdów był o tej godzinie słaby, więc wypadku tym bardziej można było uniknąć. Toteż nieliczni jego świadkowie byli nim do głębi wstrząśnięci; kobiety i dzieci jęły spazmatycznie krzyczeć, widok bowiem był zaiste przerażający; milicjantka zaś ze swymi chorągiewkami, obok której samochód przemknął niby obok drzewa przydrożnego, straciła głowę.

Drugi wypadek miał miejsce na rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej. Dla kobiety, która się dostała pod koła, zakończył się o tyle pomyślnie, że podniosła się ona o własnych siłach, doznając tylko okaleczeń twarzy. Ale gdyby nie zahamowanie w ostatniej sekundzie, leżałby drugi trup na ulicy Piotrkowskiej.

Jeden z kolegów redakcyjnych opowiadał mi, że widział jak pewnego razu milicjantka, doprowadzona do ostateczności niesłabnącą soferą, użyła broni: strzeliła do samochodu, przebijając oponę. Ławo można ją zrozumieć: niekiedy najłagodniejszy i najcierpliwszy człowiek dochodzi do takiego stanu, że chciałby niepostuszną i złośliwą bydlę ludzkę chwycić za gardziel i walić jej them o ścianę. Ale ta wyczerpana milicjantka mogła chybić i zamiast w oponę — trafić w przechodnia; leżałby jeszcze jeden trup.

Wojna, a przede wszystkim okrucieństwa niemieckie, przytepiły w nas wrażliwość: śmierć i nieszczęście bliźniego spowodowały nam, życie ludzkie pozbawiono wartości. Fotografie „Polpressu”, wystawione w witrynach ulicznych, pokazujące „fabrykę mydła z tuszczu ludzkiego”, acz z jednej strony potęgują w nas usprawiedliwioną nienawiść do dzikiej bestii germańskiej, z drugiej — nie wywierają wpływu pedagogicznego na oglądających je, zwłaszcza na młodzież i dzieci, (które widzą na nich odcięte głowy z twarzami, zeszczeniemi męką tortur konania, widzą ciała, które przestały już być człowieczymi, a przemieniły się w jakieś ohydne przedmioty i przetwory, nie wspólnego z tym, co nazywamy człowiekiem, nie mającej).

Być może niektórzy soferzy podobnie patrzą na człowieka: jest to dla nich przedmiot, który można podrzucić w górę i trzasnąć nim o ziemię, żeby się przekonać, czy się rozleci na miazgę.

Ala wojna minęła. „Fabryki śmierci zamknęły się na zawsze. Życie ludzkie jest cenne i potrzebne. Nie wolno po pijanemu szaleć na ulicach w maszynach, które każdej chwili grożą niewinnemu człowiekowi śmiercią. Odpowiednie czynniki powinny wzmóc kontrolę nad szaleńcami czy przestępcami. Bo co pozmienimy wtedy, jeśli jakiś ojciec, któremu pijany szalelec przejedzie dziecko, zatłucze go na miejscu — kijem czy kamieniem.

WYSZ.

Ogłoszenie

W związku z prowokacją katyńską Niemcy ogłaszali w prasie niemieckiej i polskiej nazwiska rzekomo zamordowanych z rozkazu władz radzieckich oficerów polskich.

Na liście znaleźli się ludzie, co do których wiadomo, że zginęli w więzieniach lub obozach koncentracyjnych niemieckich, albo też żyją w kraju lub za granicą. Wszystkie osoby, mające w tej sprawie jakiegokolwiek pośrednie lub bezpośrednie wiadomości i mogące złożyć oświadczenie w powyższych okolicznościach, przesłane są o zgłoszenie się w Wydziale Śledczym Miejskiej Komendy Milicji Obywatelskiej w Łodzi, Al. Tąd. Kościuszki 52, 3 piętro, pokój 23, w terminie do dnia 28-go lipca b. r.

Ze względu na toczące się w tym kierunku dochodzenie i mający się odbyć wkrótce proces, sprawę powyższą prosimy traktować bardzo poważnie.

(d. c. n.)

SZPITAL NA ŁOMŻYŃSKIEJ.

Szpital chirurgiczno-ginekologiczny przy ul. Łomżyńskiej był jedynym podczas okupacji szpitalem dostępnym dla Polaków. Toteż pracował ponad swoje możliwości.

Na progu szpitala tego, który pozostał wierny swoim tradycjom, traci na znaczeniu ten czy inny papierek i etykieta za możności czy ubóstwa — jest się tylko chorym człowiekiem.

Niemniej szpital ten ma wielkie braki: — nieodpowiedni stary lokal, mieszkalny, brak windy, schody za wąskie do wnoszenia chorych na noszach, brak wentylacji, odpowiednich urządzeń wodociagowych do ogrzewania wody, łazienek i t. d. (Wielki triumf i duma zarządu — urządzenie pralni szpitalnej już po wyjściu okupantów).

Szpital nie posiada fizykalnej terapii, kwarcówki, odpowiedniego aparatu rentgenowskiego (jest tylko przenośny, a drugi stale w remoncie).

„F R E M A”

Wytwórnia Artykułów Sportowych Łódź, ul. Dowborczyków Nr 25 produkuje i dostarcza:

rakiety tenisowe, obręcze rowerowe, narty klejone, kije hokejowe oraz urządzenia boiska i sale gimnastyczne

OGŁOSZENIA DROBNE

CHEMİKALIA techniczne dla przemysłu oraz artykuły malarsko-mydlarskie poleca najtaniej firma „Technochemia”, Narutowicza 16, tel. 133-50.

Radio „ELEKTROTON” — Piotrkowska 99. Szybka i fachowa naprawa aparatów radiowych, przyrządów elektrotechnicznych zakładanie anten.

Potrzebny rutynowany buchalter-bilansista odpowiedzialny za całokształt pracy. Oferty „Spolem” Gdańska 184.

Dnia 25 maja na drodze Łódź — Sieradz zgubiono dowód osobisty na nazwisko Franciszek Gaworowski. Proszę zwrócić na 11 Listopada 20.

Henryka Grabowska unieważnia zgubiony kwit Łódzkiego Sklepu Komisowego Nr 02500 na sumę 2800 zł.

Szukam osoby, która by zajęła się domem i rocznym dzieckiem. Narutowicza 56-13.

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko Kozłowska Kazimiera.

Inżynier-mechanik energiczny handlowiec, posiadający własne biuro i składy w Łodzi, pragnie wejść w kontakt z zamiejscowymi zakładami przemysłowymi lub firmami handlowymi, dla których załatwiałby fachowe sprawy, czynił zakupy, przeprowadzał wszelkie transakcje. Zgłoszenia: Łódź, Senatorska 32, m. 2, Sławiński, tel. 108-47.

Poszukiwania rodzin

Piotr i Olga Ławrynowiczowie z Wilna, poszukują syna Adolfa, lat 23, wywiezionego przez Niemców. Wiadomość proszę kierować na adres: Łódź, Śródmiejska nr 79-47.

Dotkliwy w tej chwili jest brak lekarstw i materiałów opatrunkowych, które „wykańczają się”.

Bolączką szpitala (normalna pojemność 200 łóżek) jest też jego stałe przepełnienie przy braku odpowiedniego personelu, (zwłaszcza pielęgniarek).

Szpital na Łomżyńskiej jest szpitalem szerokiej mas z gronem doświadczonych lekarzy i zasługuje na to, aby stworzyć mu dobre warunki pracy.

SZPITAL

PRZY UL. SZTERLINGA 13.

Szpital Położniczy przy ul. Szterlinga Nr. 13, dysponuje 60 — 70 łózkami.

Niemcy szpital ewakuowali, a to co pozostało — wydarto z rąk szabrowników, którzy dopełnili zniszczenia, zapoczątkowanego przez uchodzącego wroga. Łózka szpitalne ściągnięto z sąsiedztwa przy pomocy milicji, bądź otrzymano z Wydziału Zdrowia. Obecnie nie widać rażących braków w szpitalu.

Braki jednak są: np. bielizna! — „Dostaliśmy od Magistratu 200 m płótna — mówi lekarka dyżurna, — przydało by się nam znacznie więcej”. Jeśli chodzi o leczenie to i tu utrudnia je przede wszystkim brak radu i roentgena terapeutycznego.

Do szpitala przyjmuje się tylko kobiety bezdomne, jak repatriantki, czy powracające z Niemiec. Wszystkie inne kobiety Łodzi muszą bez względu na warunki mieszkaniowe, rodzinne i t. d. odbywać poród w domu. Zeby dostać się do szpitala położniczego kobieta ciężarna musi być... chora, a później przejść jeszcze przez rubikon kwalifikacji Ubezpieczalni lub Opieki Społecznej i po długich wędrówkach otrzymać wreszcie „skierowanie”. Chyba, że nowy obywatel ujrzy światło dzienne tego „najlepszego ze światów” przed szpitalem lub w jego korytarzu. Wówczas miejsce dla matki musi się znaleźć, chociażby miała leżeć na podłodze, wózku czy kanapie dyżurnego lekarza.

Wyżywienie w szpitalu, niestety, skromne: — dwa razy dziennie czarny chleb z kawą, w południe zupa. Najczęściej jednak pacjentki radzą sobie same, mają „wałki” z domu i dzielą się nimi z biedniejszymi.

Szpital Położniczy przy ul. Szterlinga jest niemal wyłącznie przeznaczony dla patologii porodowej — a także znaczną część łóżek zajmuje w nim ginekologia (przeważnie chore na raka).

Łódź powinna zdobyć się na szpital oddany wyłącznie położnictwu i to nie tylko jego ciężkim, chorobliwym przebiegom, ale dostępnym dla wszystkich kobiet ciężarnych.

Doktor med. EDWARD REICHER.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

P O W R Ó C I Ę

Południowa 26

Przyjmuje od 4 do 6 pp

17

w kacie kawiarni. Detektywi usadowili się przy sąsiednim stoliku.

Po kilku minutach jeden z nich — zerknąwszy w kierunku bufetu — szepnął drugiemu: „Spójrz!” Przy bufecie, coś zjadając, stał błąd mężczyzna w okularach. Pod pachą trzymał żółtą teczkę.

— Wygląda tak, jakby to właśnie był ten, o którego nam chodzi — odparł drugi detektyw. — Tę właśnie teczkę miał Lopez.

„Człowiek z teczką rzucił szybkie spojrzenie w kierunku stolika, przy którym siedziała Lucy, jak gdyby właśnie był pewny, że tam ją ujrzy. Jasne było, że Lucy czekała na jego spojrzenie. Następnie człowiek z portfelem niby przypadkiem usiadł przy stoliku Lucy. Dziewczyna przestała jeść i wyjęła bloc-notes do stenografowania. Mężczyzna prawie bezgłośnie rozpoczął dyktando.

Po upływie jakiegoś kwadransa agenci FBS wyszli z cukierni na ulicę i zajęli naprzeciwko stanowiska obserwacyjne. Nie minęło pół godziny, gdy Lucy wyszła sama, kiedując się w stronę „Brodway”u. Za nią podążył agent. W pięć minut później wyszedł mężczyzna z teczką i wszedł do taksówki. Drugi detektyw zamierzał go śledzić, lecz w pobliżu nie było więcej samochodów. Tym pierwszym niepowodzeniem detektywi jednak niezbyt się przejęli, gdyż byli pewni, że Lucy Bemler i człowiek w okularach spotkają się znowu.